

Dzieci, które znikły



Natascha Kampusch, Sabinne Dardenne, Madeleine McCann, Maja Biryło. Chyba każdy z nas natknął się na chociaż jedno z tych nazwisk w mediach, chyba każdy z nas kojarzy przynajmniej jedną z tych twarzy. Dzieci uprowadzone, zaginione, dzieci skrzywdzone.

Jeszcze do niedawna temat ten interesował i poruszał mnie czysto teoretycznie. Czytałam książki napisane przez ocalałe, czytałam doniesienia na temat poszukiwanych. Ghostwriting. Odkąd mam dziecko, patrzę na tę kwestię zupełnie inaczej. Z totalnym przerażeniem. Wyobraźnia nie pozwala mi przejść obok tego tematu obojętnie, nie ma dnia, żebym nie myślała – co by było gdyby?...

Zastanawiam się co mogli zrobić rodzice Nataschy, żeby nie stracić córki na długie osiem lat? Jak do niej mówić, jak ją przestrzegać, może nie puszczać jako 10-latkę samej do szkoły? Z drugiej strony 10 lat to chyba wystarczająco dużo na taką samodzielność? Nie wiem co zrobię, kiedy moje dziecko będzie w takim wieku. Kiedy sama byłam dzieckiem, rodzice uczyli mnie,

żebym w takich sytuacjach krzyczała, że się pali, bo wtedy ludzie się zbiegają. W podobnym tonie radzi dr Paweł Moczydłowski w kontekście również 10-letniej Majki porwanej i odnalezionej w kwietniu 2015 roku.

Odnaleźć, odzyskać porwane dziecko to cud. W kategoriach cudu można też będzie rozpatrywać odnalezienie małej Madeleine, której sprawa przetacza się przez media nieustająco od jej porwania. Tutaj też pytań jest tysiące. Czy rodzice zrobili wszystko, żeby uniknąć tej sytuacji? Czy faktycznie nie mają sobie nic do zarzucenia? Czy ja, jako potencjalny rodzic trójki dzieci, zostawiłabym je śpiące w hotelowym pokoju, a sama poszła do restauracji? Nie zrobiłabym tego nawet jako rodzic jednego dziecka, ale to oni muszą żyć ze świadomością tego, co się wydarzyło.

Nie umiem sobie nawet wyobrazić tego uczucia gigantycznej pustki poczynionej przez porwanie dziecka. Nie potrafię – dlatego kiedy mój synek śpi spokojnie w swoim pokoiku, a ja mam ochotę wziąć prysznic, zamykam drzwi wejściowe. Zamykam je też na noc, coraz częściej zamykam też w ciągu dnia, bo nauczył się już sięgać za klamkę żeby wyjść na klatkę. Tyle mogę zrobić na dzień dzisiejszy. Mogę też alarmować policję, kiedy widzę cokolwiek niepokojącego. A w przyszłości mogę nauczyć moje dziecko, że policjant to osoba zaufana, do której można się zgłosić, kiedy coś się dzieje nie w porządku. Mogę dać mu poczucie bezpieczeństwa i nauczyć go, że ma prawo do fizycznej bariery, że jego ciało to jego własność.

Jeżeli myślisz, że Ciebie to nie dotyczy, zobacz, jak łatwo jest porwać dziecko. Nie kuś losu i zrób wszystko, co możesz, żeby ustrzec się przed najgorszym.

I na koniec jeszcze jedna, mała prośba. Internet już od tego huczy, ja się pod tym podpisuję: naprawdę, **nie publikuj nagich zdjęć swojego dziecka**. Pomyśl o tym.

